

Dr hab. Ryszard Piotrowski z WPiA Uniwersytetu Warszawskiego odpowiada na pytania Przemysława Prekiela

Jakie spory towarzyszyły przy pracach nad Konstytucją RP z 1997 roku? To był akt kompromisu?

Konstytucja istnieje dzięki wielu kompromisom, ponieważ powstawała w rezultacie zasadniczych sporów, stanowiących – w pewnym zakresie – pokłosie kontrowersji okrągłostołowych, które dzieliły stronę solidarnościowo-opozycyjną i koalicyjno-rządową. Nowela konstytucyjna, przeprowadzona w końcu 1989 roku, stanowiła, że Polska jest „demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”, co znalazło odzwierciedlenie w orzecznictwie działającego już wtedy Trybunału Konstytucyjnego.
Prace nad nową Konstytucją były prowadzone w Sejmie i Senacie od 1989 roku, ale – mimo starań – nie doszło do uchwalenia nowej ustawy zasadniczej w dwustulecie Konstytucji 3 Maja. Prowizoryczny charakter miała tzw. Mała Konstytucja z 1992 roku, aczkolwiek odzwierciedlała zasadę podziału władz. Specjalna ustawa konstytucyjna z 1992 roku ustaliła zasady prac nad nową Konstytucją. Na podstawie tej ustawy wniesiono 7 projektów Konstytucji, które stały się w 1994 roku przedmiotem pierwszego czytania w Zgromadzeniu Narodowym, a następnie prac Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego, zakończonych w 1997 roku. Spory trwały więc długo. Dotyczyły one koncepcji państwa, statusu jednostki, roli kościołów i związków wyznaniowych, kształtu podziału władz, modelu dwuizbowości, kształtu i zakresu praw socjalnych. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło obowiązującą Konstytucję RP 2 kwietnia 1997 roku, referendum zatwierdzające odbyło się 25 maja 1997 roku, a następnie – 17 października 1997 roku – Konstytucja weszła w życie.
Warto pamiętać, że mające kluczowe znaczenie dla naszej sytuacji rozstrzygnięcia dotyczące losów polskiego przemysłu, banków, handlu zostały podjęte w fazie radykalnych reform, zapoczątkowanych w 1989 roku, niezależnie od ówczesnych reguł konstytucyjnych. Podmiotem owych reform nie było społeczeństwo reprezentowane przez ruch „Solidarność”, ale

„wąskie grupy modernistycznych elit złożone z ludzi wczorajszej opozycji i młodych, dobrze wykształconych technokratów, którym doradzali zachodni specjaliści. Sekundowali im dziennikarze, część inteligencji i młodzieży”[1]. O kształcie ustroju społeczno-gospodarczego i jego ewolucji, określanej niekiedy jako „wygaszanie Polski”[2], zdecydowano w postanowieniach Układu Europejskiego z 1991 roku.

Mało brakowało, a frekwencja referendalna nie przekroczyłaby 50%. Kościół katolicki ostentacyjnie występował przeciw jej uchwaleniu. Dlaczego?

Frekwencja w referendum wynosiła 42,86% uprawnionych. Konstytucja została zaakceptowana większością 6 398 641 głosujących „za”, przy 5 570 493 głosujących „przeciw”. Sąd Najwyższy stwierdził ważność referendum zatwierdzającego, w którym przekroczenie progu frekwencyjnego nie jest wymagane.
Nie sądzę, by można było powiedzieć, że Kościół jako swego rodzaju całość ostentacyjnie występował przeciw uchwaleniu Konstytucji. Przede wszystkim Kościół, a więc szczególna wspólnota wierzących, nie jest podmiotem na tyle jednoznacznym, by można było do jednego mianownika sprowadzić zróżnicowaną hierarchię i wiernych. Konstytucja powstawała w rezultacie długiego procesu, w którym stosunek władz kościelnych, hierarchów, poszczególnych duchownych i wiernych do konkretnych projektów i rezultatów prac ustrojodawczych podlegał zmianom. Ostatecznie w komunikacie z 288 zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, datowanym 2 maja 1997 roku, stwierdzono m.in. „Uwzględniając historyczne znaczenie tego aktu, wzywamy wszystkich do podjęcia w sumieniu decyzji wyrażającej odpowiedzialność przed Bogiem i historią, ponieważ tekst Konstytucji budzi poważne zastrzeżenia moralne”[3]. Zastrzeżenia te były konsekwencją przyjętego w ustawie zasadniczej rozwiązania, które „uznaje Konstytucję za najwyższe prawo Rzeczypospolitej Polskiej w sensie absolutnym, a w konsekwencji – człowieka za najwyższego prawodawcę. Skutki takiego zapisu są bardzo groźne, zdają się bowiem zezwalać ustawodawcy na stanowienie każdego prawa, nawet jeżeli stoi ono w wyraźnej sprzeczności z naturą i godnością każdego człowieka. To prawda, że normy konstytucyjne są najwyższym prawem, ale jedynie jako prawo stanowione, które podlega ograniczeniom, a nie w znaczeniu bezwzględnym”[4]. Jednak preambuła Konstytucji stwierdza, że źródłem wartości uniwersalnych jest Bóg albo „inne źródła”, a więc inna transcendencja. Te źródła są równoprawne. W każdym razie – w świetle Konstytucji – władza nie jest źródłem wartości, które usytuowane są wyżej od najwyższych władz. Tak z konstytucyjnej, jak i eklezjastycznej perspektywy, człowiek nie jest „najwyższym prawodawcą”.

Dostrzega Pan sprzeczności w przepisach ustawy zasadniczej? Weźmy choćby sprawę krzyża w Sejmie. Z jeden strony Konstytucja zapewnia bezstronność władz, a z drugiej strony swobodę głoszenia przekonać religijnych. Jak to pogodzić?

Bezstronność władz w sprawach przekonań religijnych i swoboda wyrażania przekonań religijnych w życiu publicznym to przejaw charakterystycznego dla Konstytucji dążenia do kompromisu, a zarazem rozwiązanie pragmatyczne. Władze publiczne nie powinny występować na rzecz żadnego przekonania religijnego, ale też nie mogą eliminować tych przekonań z przestrzeni publicznej, ponieważ postępując w ten sposób byłyby stronnicze. Wymuszana bezstronność mogłaby się okazać swego rodzaju państwem antywyznaniowym. W praktyce ustawodawczej trudno jednak pogodzić ową bezstronność z prawem do wyrażania przekonań

religijnych, manifestowanych w konkretnych głosowaniach, zwłaszcza jeśli wyborcy nagradzają wierność przekonaniom religijnym, a owa bezstronność nie jest u nich w cenie. To przecież Konstytucja RP przewiduje dodanie słów „Tak mi dopomóż Bóg" do tekstu najważniejszych ślubowań nadając tym samym głoszeniu przekonania religijnego ustrojowy charakter.
Pozostaje uznanie, że ceremonialna konfesyjność – w Stanach Zjednoczonych stosowane jest określenie „ceremonialny deizm" – wyraża, przez odwołanie się do wyobrażeń powszechnie uznanych i ugruntowanych przez wielopokoleniową tradycję, aksjologiczną determinację władzy i jej nadzieje, związane z afirmacją wartości, nie zaś głoszenie przez tę władzę wiary określonego Kościoła[5].

Nie uważa Pan, że niektóre zapisy Konstytucji RP są martwe? Mam na myśli choćby art. 2 mówiący, iż „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej". Czy kiedykolwiek Trybunał Konstytucyjny badał tę zasadność?

Art. 2 Konstytucji nie jest martwy. Demokratyczne państwo prawne żyje w bardzo wielu orzeczeniach Trybunału Konstytucyjnego, jako źródło zasad przyzwoitej legislacji i racjonalności prawodawcy. Zasada sprawiedliwości społecznej bywa przywoływana rzadziej, zwykle jako kryterium dyskryminacji (niesprawiedliwe zróżnicowanie) albo uzasadnienie ingerencji w prawa nabyte.
W orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego znalazł jednak wyraz pogląd, w myśl którego „zasadę sprawiedliwości społecznej w odniesieniu do problemów społecznych jakie niesie za sobą zjawisko bezrobocia, rozumieć należy jako zasadę postępowania w stosunkach między grupami społecznymi, w tym wypadku między najszerszą grupą społeczną jaką jest wspólnota narodowa reprezentowana przez państwo, a kategorią ludzi bezrobotnych. Nakazem postępowania jest tutaj obowiązek państwa w sferze jego działalności socjalnej zapewnienia jednostce będącej bez pracy warunków realizacji jej prawa do egzystencji i wolności z uwagi na niezbywalną, przyrodzoną godność człowieka. Trybunał Konstytucyjny przyjął, że służące temu zabezpieczenie społeczne gwarantowane przez państwo bezrobotnym powinno wyrażać się w zapewnieniu im co najmniej minimum socjalnego. Zasada sprawiedliwości społecznej w rozumieniu orzecznictwa konstytucyjnego polskiego zawiera w sobie bowiem m.in. formułę rozdzielczą – każdemu według jego potrzeb, w rozumieniu potrzeb podstawowych, i formułę tę należy stosować przede wszystkim do osób, których minimum socjalne na skutek utraty pracy jako źródła dochodu jest zagrożone"[6]. Trybunał Konstytucyjny uznał zarazem, że „zasada sprawiedliwości ze względu na jej ogólny i prawnie zasadniczo niezdefiniowany charakter, nie określa jednak formy prawnej realizacji wspomnianej formuły sprawiedliwości w odniesieniu do kategorii bezrobotnych"[7].
Zasada sprawiedliwości społecznej, wyrażona w art. 2 Konstytucji, jest – w ujęciu najnowszego orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego – najczęściej łączona z zasadą równości, jako jeden z wyznaczników dopuszczalności różnicowania sytuacji podmiotów podobnych[8]. Trybunał stwierdził również, że „treść zasady sprawiedliwości jest jednak bogatsza niż zasady równości. Z jednej bowiem strony wyznacza ona obowiązki o charakterze formalnym, nakazując równe traktowanie podmiotów równych oraz zakazując równego traktowania podmiotów nierównych, z drugiej zaś wyznacza obowiązki o charakterze materialnym, polegające na nakazie ochrony i realizacji szeregu wartości konstytucyjnych, w tym solidarności społecznej i bezpieczeństwa socjalnego"[9]. Zdaniem Trybunału „można więc powiedzieć, że zastosowanie zasady

sprawiedliwości społecznej może prowadzić do korekty zasady równości”[10].
Art. 2 Konstytucji, także w części odnoszącej się do zasady sprawiedliwości społecznej, nie jest martwy skoro na podstawie tego przepisu Trybunał Konstytucyjny stwierdza, że „zastosowanie zasady sprawiedliwości społecznej nie dopuszcza nadmiernego (drastycznego) różnicowania sytuacji życiowej członków społeczeństwa należących do różnych grup społecznych; przewiduje proporcjonalne (adekwatne) wynagrodzenie zasług (pracy); zapewnia wszystkim obywatelom zbliżone szanse rozwoju; gwarantuje pomoc władz publicznych w zaspokajaniu elementarnych potrzeb tym, którzy sami nie są w stanie ich zaspokoić. Realizacja tych zasad zakłada dopuszczalność interwencji państwa w stosunki społeczno-gospodarcze w interesie słabszych podmiotów”[11]. Sędziowie powiedzieli to, co powinni. Reszta należy do polityków i wyborców.

Jaki cel przyświeca powoływaniu Konstytucji? To ma być tylko najwyższy akt prawny, które reguluje prawo w państwie?

Konstytucje mają służyć osiągnięciu wielu celów i spełnić wiele nadziei. Zwykle oznaczają nowy początek w dążeniu do ulepszania świata. Przede wszystkim mają ograniczyć władzę większości ze względu na prawa człowieka i chronić wolność. Zasady tych ograniczeń oraz gwarancje ich skuteczności zawarte są właśnie w konstytucjach. Zasadniczym celem konstytucji nie jest wygoda rządzących, ale pomyślność i wygoda rządzonych[12].
Konstytucje są prawem i kształtują prawa, ale też mają znaczenie kulturotwórcze, wyrażają suwerenność narodową i państwową, a zarazem ją ograniczają, w imię wartości uniwersalnych. Mają też konstytucje jeszcze jedną właściwość. Czasem zauważamy, że są jak owe mapy, o których Wisława Szymborska napisała w swoim ostatnim wierszu „Lubię mapy, bo kłamią. Bo nie dają dostępu napastliwej prawdzie. Bo (...) rozpościerają mi na stole świat nie z tego świata”[13].

Czy w III RP często naruszano Konstytucję? Jeśli tak, to kto i w jakich okolicznościach?

W III RP naruszano Konstytucję wielokrotnie. Żeby się o tym przekonać wystarczy zapoznać się z orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego, stwierdzającym przypadki obciążające nie tylko ustawodawcę, ale także inne organy stanowiące prawo. Z naruszaniem Konstytucji mamy także do czynienia w praktyce jej stosowania przez władzę wykonawczą[14]. Trzeba jednak pamiętać, że to, co wedle jednych prawników jest naruszeniem Konstytucji, inni uznają za dopuszczalne. Zdarzają się przecież wyroki Trybunału Konstytucyjnego z wieloma zdaniami odrębnymi. Kiedy w toku prac parlamentarnych pojawiają się wątpliwości konstytucyjne, zdeterminowany politycznie prawodawca uchwala ustawę deklarując, że od rozstrzygania wątpliwości mamy Trybunał.
Szczególną postacią naruszania Konstytucji jest ignorowanie niektórych wolności i praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych. Konstytucja to ułatwia przewidując np., że ustanowionych w niej reguł polityki państwa w dziedzinie „zwalczania bezrobocia” czy praw „matki przed i po urodzeniu dziecka do szczególnej pomocy władz publicznych” oraz realizacji obowiązków władz w dziedzinie „rozwoju budownictwa socjalnego”, a także prawa do „dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych” – można dochodzić jedynie w granicach określonych w ustawie. Nie oznacza to jednak przecież, że ustawodawca ma pełną dowolność. Może on naruszyć Konstytucję, jeśli nie wykonuje swoich konstytucyjnych zadań w sposób społecznie odczuwalny.

Naruszaniu postanowień Konstytucji sprzyja z jednej strony swoista kontrkultura prymatu polityki nad prawem, a z drugiej wynikająca ze wspomnianych kompromisów, niejednoznaczność reguł konstytucyjnych. Z punktu widzenia sprawującego władzę w ustroju demokratycznym kryterium sukcesu nie jest wyznaczone przez determinację w przestrzeganiu ducha i litery konstytucji, ale przez wynik wyborczy[15]. Jedynie te naruszenia konstytucji, które są jednoznaczne i zrozumiałe dla wyborcy na tyle, by można je wyeksponować medialnie i tylko takie, których nie uda się medialnie zneutralizować, mają znaczenie dla wyniku wyborów. Dlatego praktyka konstytucyjna w ustroju demokratycznym może, w większym lub mniejszym stopniu, odbiegać od ducha i litery ustawy zasadniczej; czasem wady praktyki bywają dostrzeżone, jak to miało miejsce na przykład w uzasadnieniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego precyzującym – nie tyle może ze względu na zakres zaskarżenia, co w świetle standardów kultury praw człowieka – prawa wezwanych przed komisję śledczą, z punktu widzenia którego to wyroku znaczna część pytań zadanych wezwanym przez niektóre wcześniej działające komisje śledcze w ogóle nie mogła zostać sformułowana. Na ogół jednak, wyjąwszy przypadki niezgodności z Konstytucją stwierdzone przez Trybunał Konstytucyjny, nieortodoksyjna lub niekiedy nawet antykonstytucyjna praktyka stosowania niektórych postanowień ustawy zasadniczej – zwłaszcza tych dopuszczających różne, niekiedy wykluczające się interpretacje – rzadko pociąga za sobą następstwa dla rządzących na tyle jednoznaczne, by skutecznie zniechęcały do lekceważenia woli ustrojodawcy. Nawet jeśli rządzący stracą władzę w wyniku wyborów właśnie dlatego, że lekceważyli wartości konstytucyjne, to obrona konstytucji nie stanowi zasadniczego wątku kampanii wyborczej[16]. Przecież pod rządami obowiązującej Konstytucji, za publiczne pieniądze, których coraz bardziej brakuje na realizację podstawowych zadań państwa, można, jak się okazało, posyłać obywateli na beznadziejne wojny prowadzone ze względu na wątpliwe cele polityczne i niegodziwe partykularne korzyści. Dysfunkcjonalna lub wątpliwa z punktu widzenia wartości praktyka konstytucyjna nie odwraca jednak aksjologicznego ładu, po stronie którego opowiedział się ustrojodawca. Praktyka ustrojowa nie jest przecież źródłem wartości[17].

W Polsce toczy się już od dłuższego czasu debata o referendach. Co na ten temat mówi Konstytucja? Wiemy, że podpisy obywateli często nie wystarczają, aby przeprowadzić ogólnokrajowe referendum. Potrzebna jest tylko wola polityczna?

Referendum jest formą demokracji bezpośredniej. Zgodnie z art. 4 Konstytucji naród sprawuje władzę „przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio". W myśl Konstytucji referendum ogólnokrajowe można przeprowadzić w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa (art. 125 Konstytucji), można w referendum zatwierdzić szczególnie doniosłe zmiany Konstytucji (art. 235) i można też w referendum wyrazić zgodę na ratyfikację umowy międzynarodowej, na podstawie której Rzeczpospolita przekazuje organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach (art. 90). Referendum w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa zarządza Sejm albo Prezydent, za zgodą Senatu. O tym, czy i kiedy referendum się odbędzie, decydują politycy według swoich kalkulacji. Oni też ustalają treść pytań, a potem realizują wynik referendum.
Należy pamiętać, że każda konstytucja, także nasza, ogranicza władzę suwerena, władzę większości, a więc większości parlamentarnej oraz większości obywateli głosujących w referendum. Jak zauważa Trybunał Konstytucyjny obowiązująca konstrukcja ustrojowa „została stworzona m.in. w celu uniknięcia – historycznie znanego – doświadczenia. To doświadczenie

to zarówno ryzyko, jak i realne niebezpieczeństwo uproszczonego rozumienia demokracji – głównie, jeśli nie wyłącznie – do wszechwładzy większości parlamentarnej. By uniknąć tego niebezpieczeństwa, został stworzony system demokracji konstytucyjnej zawarty w Konstytucji z 1997 r."[18].
Rządzeni mogą się mylić, ulegając intencjonalnej perswazji albo zgoła manipulacji, co znakomicie symbolizuje zachowanie tłumu stawiającego żądania Piłatowi[19]. Jeżeli demokracja to rządy większości, to Piłat jest dobrym demokratą. Ewangeliczna krytyka manipulowanego tłumu, wyposażonego we władzę podejmowania zasadniczych rozstrzygnięć, staje się szczególnie aktualna w obliczu współczesnych dylematów demokracji wyborczej[20], związanych ze zjawiskiem spadku rzeczywistego wpływu wyborców na wynik wyborów[21]. Nie bez znaczenia jest także możliwość zyskania przez mniejszość uczestniczącą w wyborach władzy nad większością nieobecnych[22].

Przy okazji referendum, pojawia się pomysł, aby wprowadzić w wyborach do Sejmu, Jednomandatowe Okręgi Wyborcze. Wielu Konstytucjonalistów uważa, że do tego potrzebna będzie zmiana Konstytucji. To prawda?

Prezydent Bronisław Komorowski przedłożył Sejmowi projekt ustawy o zmianie Konstytucji, który ma na celu skreślenie słowa „proporcjonalne" z zestawu przymiotników charakteryzujących w art. 96 ust. 2 Konstytucji wybory do Sejmu. Jeśli ta nowelizacja zostanie uchwalona, to ustawodawca zdecyduje, czy wybory do Sejmu mają być większościowe i powinny się odbywać w jednomandatowych okręgach wyborczych, czy też należy wprowadzić inny system wyborczy. Będzie również możliwe wybieranie Sejmu w wyborach proporcjonalnych.

Czy polskie społeczeństwo zna swoją Konstytucję? Pytam w kontekście czasów Polski Ludowej, kiedy to istniał przedmiot „Nauka o Konstytucji". Nie brakuje Panu tego przedmiotu w szkołach?

Instrumentalne traktowanie Konstytucji jako narzędzia w walce politycznej zniechęca do ustawy zasadniczej i do prawa w ogóle. Staje się ono coraz mniej zrozumiałe i jednoznaczne. Posługiwanie się Konstytucją w celach politycznych osłabia legitymizację państwa.
Edukacja szkolna powinna upowszechniać wiedzę o Konstytucji i prawie, jak to jest w wielu krajach demokratycznych, a do pewnego stopnia także u nas. Chodzi jednak o coś więcej – o budowanie społeczeństwa obywatelskiego dzięki kształtowaniu kultury konstytucyjnej, opartej na szacunku dla innych i dla siebie samego, na etyce, na godności i krytycyzmie, na dialogu i współdziałaniu, na sprzyjaniu ludziom, nie zaś na nieustannej rywalizacji i narcystycznym kulcie indywidualnego sukcesu. Łatwiej rządzić ludźmi zmuszając ich do ciągłej walki o wszystko, odwracając uwagę od tego, co ważne, skłócając, manipulując emocjami i strasząc, zachęcając do konkurencji i pogoni za pieniędzmi, przyzwyczajając do tego, że na państwo nie można liczyć. Edukacja konstytucyjna powinna przynieść odpowiedź tym, którzy „mają do zaproponowania naszej młodzieży jedynie masową konsumpcję, pogardę dla słabych i dla kultury, zgeneralizowaną utratę pamięci i śmiertelne konkurowanie wszystkich ze wszystkimi"[23] dla tym większych i łatwiejszych zysków osiąganych przez nielicznych.

Czy Konstytucję należy zmieniać, modyfikować jej zapisy, tak, aby szła z duchem czasu?

Są przykłady państw, które idą w tym kierunku? W Polsce co jakiś czas, jakaś polityczna siła domaga się zmiany Konstytucji. Ta jest tak wadliwa?

Nie ma doskonałych konstytucji, ale nasza – moim zdaniem – nie wymaga zasadniczych zmian. Jak dotąd pozwoliła na wielokrotną uporządkowaną zmianę władzy i jest użyteczna dla ochrony praw jednostki. Na postanowienia tej ustawy zasadniczej powołują się także ci, którzy byli jej przeciwnikami.
Z punktu widzenia konstytucjonalizmu uznającego, że sens konstytucji polega na ograniczeniu władzy ze względu na prawa człowieka, nie każda zmiana konstytucji jest możliwa. Granice zmiany Konstytucji RP zawierają się w jej preambule, która wymaga, by zmiany służyły „zachowaniu przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi". Granice zmian konstytucji są wyznaczone przez wartości kultury europejskiej, określające zarazem standardy konstytucyjne – swego rodzaju ius commune, do którego odwołuje się Traktat o Unii Europejskiej stanowiąc w art. 2, że Unia „opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości", a ponadto „prawa podstawowe zagwarantowane w Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności oraz wynikające z tradycji konstytucyjnych wspólnych Państwom Członkowskim, stanowią część prawa Unii jako zasady ogólne prawa" (art. 6 ust. 3).
Konstytucja nie powinna być narzędziem w walce politycznej, bo byłby to przejaw antykonstytucyjnego prymatu polityki nad prawem. Także zmiana konstytucji nie powinna służyć doraźnym celom politycznym, dziś tym, jutro innym. Konstytucję można budować nie na niepewnym gruncie rywalizacji politycznej, ale na fundamencie wartości.
Zmieniając konstytucję nie należy odbierać praw, trzeba je dawać, pamiętając o tym, że konstytucja jest po to, by uczynić człowieka lepszym. Zmiana konstytucji, która odbiera prawa jest w istocie antykonstytucyjna[24].
Nie ma wiecznych konstytucji – trwałe są tylko idee i wartości. Jednak stabilność rozwiązań konstytucyjnych jest także wartością współistotną stabilności ustroju demokratycznego. W ustroju tym trwałość konstytucji zależy od trwałości sił politycznych podtrzymujących ustawę zasadniczą. Kiedy partie, które konstytucję tworzyły lub ich kontynuatorzy stracą poparcie wyborców – często dlatego, że nie dochowywano wierności ustanowionym regułom – może to oznaczać zapowiedź zbliżającej się zmiany ustawy zasadniczej. Dokonanie tej zmiany może być nieodzowne jako element nowego startu i zaspokojenie potrzeby autoproklamacji nowych sił politycznych. Projektów nowej konstytucji nie brakuje. Należy jednak pamiętać, że zmiana reguł rządzenia, np. w drodze wprowadzenia systemu prezydenckiego, kanclerskiego czy likwidacji Senatu nie oznacza – sama w sobie – rozwiązania podstawowych problemów obywateli ani nie zwiększa przestrzeni wolności. Warto też przypomnieć przy tej okazji spostrzeżenie Nicolo Machiavellego, że – także przecież w tej dziedzinie – każde okrycie bywa „równie niebezpieczne dla jego autora, jak dla żeglarza poszukiwanie nieznanych wód i lądów"[25]. Jednak to właśnie zdolność ponoszenia ryzyka i nadzieja są może bardziej ludzkie aniżeli ostrożność.

Dziękuję za rozmowę
Rozmawiał: Przemysław Prekiel

Wywiad ukazał się w zbiorze Przemysława Prekiela - "Jaka Polska?". Wydawnictwo "Kto jest Kim", Warszawa 2015.

Przypisy

[1] Tak A. Smolar: Przygody społeczeństwa obywatelskiego, w: E. Nowicka, M. Chałubiński, red.: Idee a urządzanie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego, Warszawa 1999, s. 392. Pogląd ten nie jest odosobniony.
[2] Por. J. Kłosiński: Kronika wygaszania Polski, w: L. Sosnowski, red.: Wygaszanie Polski, Kraków 2015, s. 9 i nast.
[3] Cyt. za P. Borecki. C. Janik: Kościoły i organizacje światopoglądowe o nowej polskiej Konstytucji, Warszawa 2012, s. 143. Por. także P. Borecki: Geneza modelu stosunków Państwo – Kościół w Konstytucji RP, Warszawa 2008.
[4] Tak w Oświadczeniu Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski w sprawie projektu Konstytucji wydanym 13 lutego 1997 roku., cyt. za P. Borecki. C. Janik: op. cit., s. 141.
[5] Por. R. Piotrowski: Opinia na temat wniosku dotyczącego „wydania zarządzenia nakazującego usunięcie krzyża łacińskiego, znajdującego się w sali posiedzeń Sejmu RP, Zeszyty Prawnicze Biura Analiz Sejmowych, nr 4/2011, s. 59.
[6] Tak w uzasadnieniu orzeczenia w sprawie o sygn. P 7/92.
[7] Ibidem.
[8] Tak w uzasadnieniu wyroku w sprawie o sygn. P 46/08.
[9] Tak w uzasadnieniu wyroku w sprawie o sygn. K 9/12.
[10] Tak w uzasadnieniu wyroku w sprawie o sygn. K 17/11.
[11] Ibidem.
[12] Por. R. Piotrowski: Relacje między organami władzy, w: P. Zieliński, red.: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej 12 lat po wejściu w życie, Warszawa 2009, s. 46.
[13] W. Szymborska: Mapa, „Tygodnik Powszechny” nr 7/2012.
[14] Por. na ten temat R. Piotrowski: Wartości i polityka. Refleksje o dysfunkcjonalnej praktyce konstytucyjnej, „Zagadnienia sądownictwa konstytucyjnego” nr 1/ 2011. Por. także R. Piotrowski: Spory o Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, w: L. Kolarska-Bobińska, J. Kicharczyk, red.: Demokracja w Polsce 2007-2009, s. 15 i nast.
[15] Tak R. Piotrowski: Wartości..., s. 35.
[16] Ibidem.
[17] Ibidem.
[18] Tak w uzasadnieniu wyroku w sprawie o sygn. U 4/06.
[19] Por. przykładowo Łk. 23, 17–25. Godne uwagi wydaje się aktualizujące przedstawienie symboliki tego zdarzenia w filmie A. Wajdy „Piłat i inni”.
[20] Por. G. Zagrebelsky: Il „Crucifige !” e la democrazia, Torino, 1995, s. 67 i nast. Por. także R. Piotrowski: Relacje ...
[21] Por. K. Z. Sowa: Demokracja i korupcja, „Znak” 2002, nr 6, s. 90, według którego o efekcie demokratycznych wyborów decydują „w coraz większym stopniu zupełnie inne czynniki niż polityczne przekonania i preferencje wyborców”. J. Rawls: A theory of Justice, Cambridge 1971, s. 226, zauważa, że finansowanie wyborów ze środków prywatnych prowadzi do zdominowania forum politycznego przez interesy partykularne w stopniu utrudniającym ustanowienie sprawiedliwego porządku konstytucyjnego.
[22] Następstwem niskiej frekwencji wyborczej są rządy mniejszości. Por. J. Raciborski: Antynomie konstytucyjnych wartości w polskim prawie wyborczym, „Studia Prawnicze”, 2001,

nr 1, s. 12. Por. także M. Cześnik: Partycypacja wyborcza w Polsce, Warszawa 2007, s. 214 i nast.
[23] Tak S. Hessel: Czas oburzenia !, Warszawa 2011, s. 28.
[24] Por. R. Piotrowski: Relacje ...
[25] Por. N. Machiavelli: Wybór pism, Warszawa 1972, s. 233.

Ryszard Piotrowski – dr hab., konstytucjonalista, autor publikacji z dziedziny prawa konstytucyjnego, praw człowieka, teorii legislacji, prawa parlamentarnego, pracownik Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego